

Michaił I. Meltiuchow, *Sowietsko-polskie wojny. Wojenno-politicheskoje protivostojanie 1918–1939 gg.*, Moskwa 2001, ss. 460, 4 nlb

Książka Michaiła Meltiuchowa pod intrygującym tytułem *Wojny radziecko-polskie. Polityczno-wojskowa konfrontacja 1918–1939* może zaskoczyć polskiego czytelnika. Poza opisem przebiegu wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920 oraz interwencji radzieckiej w 1939 r., autor przedstawił również... stosunki polityczno-dyplomatyczne między obydwojma państwami w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Praca została podzielona na trzy części. Pierwsza zatytułowana *Chaos*, opowiada o wydarzeniach z lat 1917–1921, w szczególności o walkach zbrojnych. W części drugiej: *Na rozbieżnych kursach* Meltiuchow charakteryzuje stosunki polityczno-dyplomatyczne od marca 1921 do sierpnia 1939 r. Wojna obronna Polski jest tematem ostatniej części zatytułowanej *Wrzesień 1939*; została ona podzielona na dwa rozdziały: *Wojna z zachodu* – opowiadający o wojnie polsko-niemieckiej oraz *Wojna ze wschodu* – dotyczący interwencji radzieckiej.

To, co może uderzać polskiego czytelnika podczas lektury *Wojen...*, to fakt swoistego, nie zawsze prawidłowego przedstawienia i oceny faktów historycznych. Autor – co oczywiste – pisał z perspektywy przede wszystkim rosyjskiego stanu badań. Jeśli nawet uznać je za dalece odstające od historiografii powszechnej i tak w niektórych miejscach (analizach) posunął się za daleko. Zaowocowało to całym szeregiem nieścisłości, których pełnego wykazu nie sposób zamieścić w ograniczonych ramach recenzji.

Już sama teza główna jest dyskusyjna. Według Meltiuchowa wszelkie polskie posunięcia w latach 1919–1939 na arenie politycznej, dyplomatycznej i militarnej były podporządkowane dążeniu II Rzeczypospolitej do osiągnięcia statusu mocarstwa. Stosunki zaś między Polską a Rosyjską SFRR w tym okresie to – według autora – walka o uzyskanie pozycji mocarstwowej przez jedno z tych państw. Pogląd ciekawy, aczkolwiek nie do końca ścisły. Jeżeli w przypadku Polski – dążącej po okresie braku państwowości do ustalenia swych granic – można mówić o realnych tendencjach mocarstwowych, to jedynie w wymiarze lokalnym. Stawianie jej na równi z Francją, Wielką Brytanią, Niemcami lub RSFR w pod względem potencjału gospodarczego, militarnego lub możliwości polityczno-dyplomatycznych jest zabiegiem co najmniej ryzykownym.

Meltiuchow nieprawidłowo ocenia również charakter polskiej polityki zagranicznej prowadzonej w latach trzydziestych, czyli tzw.

politykę „równowagi”. Według niego jej celem było polityczne „lawirowanie między mocarstwami”, które to manewrowanie – wobec wyczerpania się innych możliwości (zapewne militarnych) – miało i w tym wypadku w efekcie doprowadzić do osiągnięcia pozycji mocarstwowej. Założenia polityki „równowagi” były oczywiście inne. W warunkach niepowodzenia światowej konferencji rozbrojeniowej chodziło o stworzenie – poprzez poprawne stosunki z potężnymi sąsiadami Niemcami i ZSRR – możliwie najlepszych gwarancji bezpieczeństwa, utrzymania *status quo*. Głównym zatem założeniem była rezygnacja z sojuszy skierowanych przeciwko nim, zarazem umacnianie pozycji państwa nie poprzez zawieranie układów wielostronnych, ale opieranie się na umowach bilateralnych. Przyjęta taktyka miała zapewnić: suwerenność państwa, integralność terytorium oraz niezależność w prowadzeniu polityki zagranicznej¹. Czy państwo, które decyduje się na prowadzenie podobnej polityki może myśleć o mocarstwowości? Raczej nie. Wskazują na to jej prawdziwe założenia, których celem jest najwyraźniej uniknięcie zagrażającego niepodległości konfliktu zbrojnego.

Rosyjski historyk nie tylko nie zaprezentował tych założeń, lecz w dodatku zinterpretował je tak, by pasowały do jego tezy głównej. Polityka „równowagi” nie zdała egzaminu, ale nie mogła zdać w warunkach spełnienia się najgorszego ze scenariuszy zagrożenia – tzw. wariantu N+R (Niemcy plus Rosja). Założenie, że te dwa państwa mogą się porozumieć co do losów państwa polskiego, zostało w przygotowaniach Sztabu Głównego Wojska Polskiego oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych RP pominięte jako – i mało realne, i nie stwarzające szans na efektywną obronę.

Dla ścisłości należy zauważyć, że w książce nie znajdujemy ani słowa na temat radziecko-niemieckiej tajnej współpracy gospodarczej, a przede wszystkim wojskowej, prowadzonej szczególnie efektywnie po Rapallo. Według historyka rosyjskiego Abdulchana Achtamzjana właśnie wrogość wobec niepodległego państwa polskiego miała kluczowe znaczenie dla nawiązania wyżej wspomnianej współpracy².

Nieścisłe jest twierdzenie, że inicjatywa wojny 1920 r. wyszła z Warszawy. Był to konflikt, do którego w danej sytuacji politycznej i militarnej musiało dojść. Polacy musieli wyznaczyć swoją granicę wschodnią, by obronić i zabezpieczyć odzyskaną niepodległość. Rosjanie, zarówno obrońcy caratu, jak i bolszewicy, niechętnie

¹ Szerzej na ten temat patrz: M. Zacharias, *Polityka równowagi Józefa Becka*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, z. 2.

² A. Achtamzjan, *Wojenno-politiceskoje sotrudnicestwo SSSR i Germanii 1920–1933 gg.*, „Nowaja i nowiejszaja istorija” 1990, № 5.

widzieli niepodległe państwo polskie przy swoich zachodnich granicach. Ci pierwsi odmawiali Polsce prawa do niepodległości, drudzy najchętniej widzieliby Polskę komunistyczną, powiazaną ustrojowo z Rosją bolszewicką³. Tych sprzecznych dążeń nie można było zaspokoić drogą pokojową. Powód do wejścia na drogę działań zbrojnych, by przeciw do rozwiązania militarnego, miała – jak widać – zarówno strona polska, jak rosyjska.

Przykładem braku obiektywności autora mogą być opisy okrucieństw wojsk polskich wobec ludności zamieszkującej zachodnią Białoruś i Ukrainę. W czasie wojny polsko-bolszewickiej według autora tylko Polacy byli „zwierzęco okrutni”. Przytoczone niejako na marginesie maruderskie poczynania Armii Czerwonej mają w porównaniu ze zbrodniczymi działaniami polskimi nieomal incydentalny charakter. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przywołane przez Meltiuchowa przykłady krwawych ekscesów polskich są jednak w większości plodem bolszewickiej propagandy, z którą autor zapewne nie raz się stykał⁴. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że nie znajdujemy w tekście informacji o stosunku do jeńców polskich, a to właśnie głównie wobec nich miały miejsce przejawy bestialstwa czerwonoarmistów i kozaków (autor nie odnotował żadnych dokonanych przez bolszewików mordów na jeńcach polskich, nawet przez Armię Konną Siemiona Budionnego czy oddziały ponurej sławy Gaja-Brzyszkjana).

Meltiuchow, pisząc o stosunkach polsko-radzieckich, w niektórych przypadkach pomija być może drobne, lecz istotne szczegóły. W efekcie uzyskujemy obraz jednostronny i zafałszowany. Tak jest w przypadku pierwszej próby zainstalowania radzieckiego przedstawicielstwa w Warszawie w październiku 1918 roku. Dowiadujemy się, że Polacy przemilczeli bolszewicką propozycję. Niezupełnie tak było. Owszem władze polskie ustosunkowały się do tej kwestii nieufnie i udzieliły odpowiedzi wymijającej. Przyczynił się do tego zapewne propagandowy, a jednocześnie zaskakujący ton radzieckiej noty skierowanej do „polskich mas ludowych”, a nie do rządu Rzeczypospolitej.

Inny przykład to działalność „prometejska” Polski, czyli wspieranie ruchów odśrodkowych, dążących do rozbicia wielonarodowej federacji radzieckiej. Z terytorium Polski za wiedzą władz przenikały

³ N. Davies, *Orzeł biały i czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 1997, s. 26–27.

⁴ Z kolei o absurdalności propagandy bolszewickiej świadczyć może kolportowany na Kresach rysunek polskiego ułana pożywiającego się nadzianym na szablę niemowlęciem.

za wschodnią granicę grupy dywersyjne, głównie białoruskie i ukraińskie, co Meltiuchow ostro piętnuje. Krótko i marginalnie wspomina o podobnych działaniach radzieckich, jak też regularnej penetracji wywiadowczej – nie tylko Kresów Wschodnich, ale i Polski centralnej. Tymczasem ta działalność zdecydowanie bardziej ważyła na bezpieczeństwie i sytuacji wewnętrznej w Polsce. W rejonie pogranicza polsko-ukraińskiego działał tzw. Zakordot (Zakordonnyj Otdiel CK KP(b) Ukrainy), którego istnienia autor publikacji nie zauważa. Zadaniem „Zakordotu” było kontrolowanie akcji dywersyjnych i bojowych, jak również podsycanie napięcia i nastrojów antypolskich wśród ludności ukraińskiej. Znane są wypadki przerzucania zbrojnych grup z terytorium zachodnich obwodów Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR. Najgłośniejsze to napad i opanowanie miejscowości Stołpce w sierpniu 1924 r. oraz zatrzymanie pociągu jadącego z Brześcia do Łunińca we wrześniu tegoż roku. W związku z tymi zagrożeniami powołano do życia polski Korpus Ochrony Pogranicza, który skutecznie zapobiegł dalszym akcjom dywersyjnym. Utworzenie KOP-u, mimo poważnego kryzysu finansowego państwa, świadczy o dużej wadze, jaką przywiązywano do opisywanego problemu. Według Meltiuchowa działalność tę przerwano w 1925 roku. Nie podał jednak ani przyczyn zaprzestania tzw. „aktywnego zwiadu”, ani skali działań.

Niepełną ocenę odnajdujemy również przy okazji omówienia przez historyka rosyjskiego okoliczności podpisania w 1933 r. m. in. przez Polskę i Rumunię tzw. konwencji o „definicji agresora” (druga z tzw. trzech konwencji londyńskich o definicji agresji). Autor utrzymuje, że polskie władze, nie chcąc podpisać wspomnianej deklaracji, powoływały się na nie uregulowane stosunki radziecko-rumuńskie oraz na wynikający stąd rzekomy opór Rumunii – sojusznika Polski. Według Meltiuchowa był to problem stworzony sztucznie przez dyplomację RP, jakoby wrogą konwencji. Ponieważ Rumunia zgłosiła swój akces do deklaracji – stwierdza autor – zmusiło to Polskę do zdobycia się na podobny krok.

Nie uwzględnił oczywiście Meltiuchow nie pasującej do jego tezy informacji o pozytywnej roli jaką, odegrał w tej sprawie delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów Edward Raczyński. Właśnie dzięki jego pośrednictwu przedstawiciel Rumunii Nicolae Titulescu włączył się do konsultacji, które ostatecznie doprowadziły do podpisania 3 lipca 1933 r. konwencji o „definicji agresora”⁵.

⁵ Najbardziej szczegółowo na temat stosunków polsko-radzieckich w tym okresie patrz: W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994.

Autor podejmuje wyjątkowo niezręczną próbę odparcia zarzutu o pogwałcenie „definicji agresora”. Stało się to 17 września 1939 r., kiedy Armia Czerwona wkroczyła w granice Polski. Meltiuchow przyznaje, że rzeczywiście z prawnego punktu widzenia była to agresja, ale należy traktować ją jako rewanż za polską agresję z lat 1919–1920. Ponieważ „definicja agresora” została podpisana dopiero w 1933 r.

Zupełnie nie na miejscu jest określenie, że interwencja Armii Czerwonej z 17 września 1939 roku była „operacją pokojową”. Meltiuchow w sposób rażąco ahistoryczny użył współczesnej terminologii, którą najwyraźniej uznał za najodpowiedniejszą⁶. Celem operacji pokojowej jest na ogół rozdzielenie walczących stron, doprowadzenie do zaprzestania przelewu krwi i stabilizacji. Następstwa wkroczenia wojsk radzieckich w granice II Rzeczypospolitej były zgoła inne. Trafniejszymi określeniami są terminy: podbój, okupacja, a następnie aneksja.

Nieścisłe jest również twierdzenie, że działaniami antypolskimi można nazwać tylko te, które objęły Polaków przybyłych na Kresy po 1920 r. (autor ma na myśli deportacje osadników polskich). Historyk rosyjski w ogóle nie dostrzega ludności polskiej zamieszkującej na tych terenach od wieków, a którą to ludność również dotknęły represje radzieckie po 17 września 1939 r. Wydaje się zatem, że działaniami antypolskimi należałoby nazwać te, które objęły zarówno Polaków przybyłych na Kresy po 1920 roku, jak i polską społeczność autochtoniczną. Decydujące znaczenie w takim razie miałby czynnik narodowości, a nie miejsca zamieszkania i urodzenia.

Można dyskutować o stosunku autora do kwestii niemiecko-radzieckiego współdziałania w 1939 r. Meltiuchow odpiera twierdzenie o zawarciu polityczno-wojskowego sojuszu między tymi państwami, posługując się argumentem, że poza agresją na Polskę zabrakło innych podobnych przykładów współdziałania między nimi. Jest to prawda, ale wypada zadać pytanie, czy taki „aktywny sojusz” był potrzebny? Wszak dokonano już podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. W ten sposób strony jasno określiły własne zainteresowania terytorialne. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Radziecki były potęgami militarnymi w skali światowej. Brakowało w tym czasie przeciwnika, który mógłby się z nimi równać. Dlatego

⁶ Chyba, że autor ma na myśli interwencje amerykańskie w Iraku, Jugosławii lub Afganistanie, ale są to raczej przykłady zagwarantowania własnych interesów drogą zbrojną, a nie operacje pokojowe.

bardziej niż sojusz potrzebna im była umowa zapewniająca swobodę posunięć podczas realizacji polityki agresji. Należy pamiętać o dostawach radzieckich surowców dla potrzeb przemysłu niemieckiego, który przecież pracował głównie na potrzeby wojenne. Było to szczególnie ważne dla charakteru zbrojeń, jakie w tym okresie wojny preferowały Niemcy hitlerowskie.

Poza licznymi przykładami nieścisłości i braku obiektywizmu autora za błąd konstrukcyjny (kompozycyjny) uznać należy wyraźne odejścia od tematu, które trudno zakwalifikować jako dygresje.

Najbardziej jaskrawym i obszernym tego przykładem jest szczegółowy opis anektowania Czechosłowacji przez Niemcy w 1938 r. Meltiuchowa w tym miejscu absorbuje nie tylko stosunki polsko-radzieckie w czasie kryzysu czechosłowackiego. Relacjonuje on obszernie przebieg rozgrywek politycznych między Niemcami, Wielką Brytanią i Francją, co kompletnie mija się z tematyką pracy. Mogłoby się wydawać, że nadmierne „rozdmuchanie” sprawy czechosłowackiej ma służyć przede wszystkim ukazaniu Polski w jak najbardziej negatywnym świetle. Wszelako wkroczenie wojsk polskich na Zaolzie w 1938 r. również i w naszym kraju uważa się za błąd, posunięcie nie do końca uzasadnione.

Zdecydowanie zbyt dużo miejsca poświęcono w książce wojnie polsko-niemieckiej w 1939 r. Aż tak szczegółowy opis całej kampanii (od 1 września do 5 października) ujęty w osobny rozdział jest z punktu widzenia tematu monografii zbędny. W tym miejscu wystarczyłoby krótkie streszczenie przebiegu walk – np. do 17 września, stan armii polskiej w tym dniu (szczególnie na Kresach) oraz generalna ocena pierwszej połowy wojny obronnej Polski i kampanii Wehrmachtu.

Z uznaniem natomiast należy wyrazić się o opisie przygotowań i przebiegu działań zbrojnych. Jest on zwięzły, a jednocześnie bogaty w treść. Niezwykle ciekawa jest również prezentacja opinii żołnierzy radzieckich sprzed i po interwencji w Polsce we wrześniu 1939 r., jakkolwiek wypowiedzi poprzedzające 17 września mają charakter propagandowy. Żołnierze – zwolennicy pokoju – manifestują swoją niechęć wobec decyzji władz radzieckich o podjęciu działań zbrojnych, co w ich przekonaniu zaprzecza polityce pokojowej ZSRR. Bardziej wiarygodne są opinie zebrane po zwycięskim zakończeniu interwencji. Żołnierze boją, że nie zdobyto Warszawy, która nigdy nie wchodziła w skład imperium rosyjskiego. Autor przytacza również radosne wypowiedzi „wyzwolonych” mieszkańców tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy.

Jeżeli chodzi o uzasadnienie interwencji radzieckiej, Meltiuchow przytacza opinie o potrzebie obrony ludności zachodniej Białorusi i Ukrainy w obliczu toczącej się od 1 września wojny. Autora najwyraźniej satysfakcjonuje taka argumentacja, ponieważ nie zdobywa się na żaden komentarz osobisty.

To tylko niektóre z zarzutów, jakie można postawić pracy Michaiła Meltiuchowa *Wojny radziecko-polskie*. W przypadku autora najwyraźniej emocje wzięły górę nad obiektywizmem, w konsekwencji czego mamy do czynienia z publikacją jednostronną, momentami wręcz cofającą stan badań tej problematyki przez historiografię rosyjską (radziecką). Książka Meltiuchowa mimo to jest warta przeczytania. Jest świadectwem kondycji współczesnej historiografii rosyjskiej. Ujawnia, jaki obraz Polski usiłuje ona przedstawić Rosjanom.

Wojny radziecko-polskie zostały wydane w wysokonakładowej serii „Wojenne tajemnice XX wieku”. Cena książki pozwala się domyślać, że została skierowana do szerokiego czytelnika. Przy takiej prezentacji historii stosunków polsko-rosyjskich nie ma co liczyć na pozytywną zmianę stosunku Rosjan do Polaków.

MARCIN STASIEWICZ
Uniwersytet Łódzki

Arkadiusz Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 350

Arkadiusz Adamczyk należy do pokolenia młodych polskich historyków. Jest pracownikiem naukowym Akademii Świętokrzyskiej, specjalizującym się w dziejach polskiej myśli politycznej XX w. W jego dorobku naukowym biografia polityczna Bogusława Miedzińskiego stanowi pierwszą publikację książkową¹.

Wybór tej właśnie postaci na bohatera książki dowodzi ambitnej postawy badawczej autora. Należał bowiem B. Miedziński do ścisłej elity politycznej Polski międzywojennej, będąc jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, a po jego śmierci marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Współtworzył koncepcje programowe i pro-

¹ Jako następna ukazała się: A. Adamczyk, *Generał dywizji Stawoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 347.